

Mieczysław A. Krąpiec

Nieprzemijająca nowość chrześcijaństwa

Człowiek w Kulturze 13, 5-17

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mieczysław A. Krapiec OP

Nieprzemijająca nowość chrześcijaństwa

Rok 2000 stał się przypomnieniem nowości chrześcijańskiej kultury, której początek stanowi wydarzenie wcielenia Boga i przyjęcia przezeń ludzkiej natury. Fakt ten zmienił ludzkie życie, które otrzymało nowy wymiar, **nadnaturalny**, w realizowaniu człowieczeństwa, a więc w tym wszystkim, co człowiek czyni jako **osoba**, będąc twórcą kultury. Dotyczy to najpierw porządku ludzkiego poznania wraz z wiarą, które prowadzą do **prawdy**. Nade wszystko zaś wyraża się w ludzkim postępowaniu moralnym, realizującym nieklamane, lecz rzeczywiste dobro; przejawia się także w artystycznej twórczości realizującej piękno, które potrafi zachwycić ludzkiego ducha. Wszystkie te wątki ludzkiej kultury syntetyzuje religia i religijne życie człowieka, dając ostateczne uzasadnienie dla ludzkiego działania w prawdzie, dobru i pięknie poprzez osobową więź z Bogiem.

Religia chrześcijańska ogniskując ludzkie działania stała się przedmiotem i celem różnorodnych ataków jawnych i ukrytych nieprzyjaciół chrześcijańskiej kultury. A współczesność jest dobitnym świadectwem tych wrogich manipulacji we wszystkich dziedzinach kultury. Należy więc na nowo uświadomić sobie, przeżywany od 2000 lat, sens chrześcijańskiej kultury zarówno w religii, jak i w tych stronach życia osobowego, które objawiona religia spełnia w jednostkach, narodzie, ludzkości.

1

Sens życia Kościoła w doczesności

Religia Chrystusowa po Jego śmierci i zmartwychwstaniu rozwijała się bardzo intensywnie. Zyskując wielu wyznawców wśród różnych narodów, spotkała się również z gwałtownymi prześladowaniami, najpierw w samej Jerozolimie, a potem w innych częściach rzymskiego imperium. Zarazem wystąpiły na obrzeżach tej wiary znamienne jej wypaczenia w postaci gnozy, czerpiącej swe pomysły z różnych religijnych i parafilozoficznych systemów. Już za życia Apostołów gnostyckie wypaczenia spotkały się z ostrym sprzeciwem i potępieniem apostołów i różnych ośrodków kościelnych. Pod koniec pierwszego wieku chrześcijaństwa najdłużej żyjący apostoł – św. Jan Ewangelista, widząc walki, prześladowania i nawet odstępstwa, przedstawił w swych natchnionych pismach (Ewangelii, Listach i Apokalipsie) sens wiary objawionej przez Jezusa Chrystusa oraz przeżywanie tejże wiary przez Kościół Chrystusowy. Najbardziej wyraziście w swej Ewangelii ukazał boskość Jezusa, jako wcielonego Logosu – Syna Bożego, który jest Jedno z Bogiem Ojcem, który stawszy się człowiekiem przyszedł do swoich, lecz swoi Go nie przyjęli; ci zaś, którzy Go przyjęli, narodzili się do nowego życia z Boga (por. J 1, 10-12). Jan Ewangelista, będąc świadkiem rozwijającej się gnozy deformującej chrześcijańskie objawienie przy użyciu różnych fantasmagorii, poucza pierwszych chrześcijan o Bogu Odkupicielu – Baranku ofiarującym się za grzech człowieka, a w swej Apokalipsie, utworze literackim nawiązującym do pism proroczych, przedstawia istotny wymiar życia człowieka wierzącego. Ten wymiar przybiera postać wieczystego sprawowania liturgii uwielbienia Boga – w Baranku, poprzez którego Bóg stwarza wszystko nowe (por. Ap 21, 5).

Nowość życia w Bogu rozpoczęła się przez ofiarę Krzyża i Zmartwychwstanie Chrystusa, ale Kościół zjednoczony z Bogiem przez Chrystusa i w Chrystusie przechodzi proces odwiecznej walki i zwycięstwa. Jak cały Kościół, tak też każdy wierzący jest atakowany przez Zło osobowe – szatana. Ataki Złego na cały Kościół i na każdego wierzącego – do końca świata – dokonują się na różne sposoby i w różnym natężeniu jako kontynuacja ataków na Jezusa – Mesjasza. Jednakże zwycięstwo ostateczne jest pewne, bo Bóg jest pośrodku

Kościoła i pośrodku każdego wierzącego. Stąd zwycięstwo Boga przez Baranka prowadzi do „wielkiej nowości” – „oto wszystko czynię nowe” (Ap 21, 5). Wymiar czasu przeżywanego przez Kościół i każdego wierzącego liczy się w perspektywie życia wiecznego. Istotnym sensem życia chrześcijanina jest walka ku zwycięstwu.

Dwa tysiące lat chrześcijaństwa potwierdzają treść Apokalipsy jako przesłania objawionego sensu życia wierzącego i całego Kościoła, zjednoczonego ze zmartwychwstałym Chrystusem – Barankiem Ofiarnym całego stworzenia.

Od czasów apostoelskich po dzień dzisiejszy trwa zmaganie o wiarę, jej czystość, która jest zanieczyszczana właśnie przez gnozę, stanowiącą „duszę” każdej herezji. Czymże bowiem jest gnoza wypaczająca i usuwająca wiarę? Pozornie jest ona pogłębionym poznaniem, głębszą wizją tego, co zostało objawione w wierze. Owo rzekomo pogłębienie poznania dokonuje się poprzez myślowe konstrukcje, niesprawdzalne, dotyczące Boga jak też człowieka w jego ostatecznym przeznaczeniu. W każdej herezji, w każdej sekcie są wątki gnozy, w myśl której trzeba odkryć, zakryty przed ludźmi, głębszy sens objawienia, będący „wiedzą tajemną” dostępną tylko dla wybranych. Wybrany jest właśnie wyznający ową gnozę. Patrząc zaś na gnozę z boku, przypatrując się jej jako swoistemu wypaczeniu wiary łatwo dostrzec, że taka gnoza, jaka ujawnia się w odpowiedniej herezji, jest czystym wymysłem, grą wyobraźni, często wyobraźni chorej – bez oparcia i w rzeczywistości, i w samym Objawieniu. Nie ma ona (gnoza i ujawniająca ją herezja) oparcia w rzeczy, w świecie realnym, gdyż dotyczy tego, czego nie ma i co nie podlega sprawdzeniu przez wielu lub przez specjalistów. Nie ma też oparcia w Objawieniu, do którego często się odwołuje w sposób niekompetentny. Objawienie bowiem zostało przekazane człowiekowi w języku metaforycznym. A metaforę objawioną może określić nie prywatna osoba i jej przewidzenia, ale Kościół ustanowiony przez Boga. W herezji i sektach jednak to właśnie prywatny człowiek – który wie lepiej – ustala sens wiary. Nawet ludzie niezupełnie psychicznie normalni pretendują do determinacji Objawienia, gdyż poczuli się jakoś „poruszeni”, jakoś „oświeceni”, jakoś dodatkowo „posłani” albo też poczuli się nawiedzeni przez, na przykład, archanioła Gabriela, który – wedle ich odczuć – przekazał

(nawet w złotym piśmie) objawienie. Wszystko to w normalnym biegu rzeczy bądź jest psychiczną chorobą, bądź też osobistą pychą równania się z Bogiem. I tak przez minione 2000 lat namnożyło się wiele różnych herezji, osłabiających i wypaczających objawioną wiarą, bo niektórzy „głębiej widzący” uznali się za boską istotę. Dziś też spotykamy się z takimi ludźmi i ich instytucjami, które „poczuły” w sobie „moc boską” i w imię tej „mocy boskiej”, zasobnej w ogromne pieniądze, dążą do „ubóstwienia” innych, tych, którzy poddadzą się ich władzy. Wszystko to jest stałym „dramatem” wiary w myśl powiedzenia Chrystusa: „Mnie prześladowali i was prześladować będą” (J 15, 20) – oraz: „[...] miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16, 33).

2

Nowość Ewangelii

Jubileusz dwutysiąclecia chrześcijaństwa pobudza do zastanowienia się nad tym, co nowego chrześcijaństwo dało ludzkiej społeczności. Ogólna odpowiedź jest taka, że dało wszystko, co jest nowe (w Apokalipsie jest napisane, że odtąd „wszystko czynię nowe” – Ap 21, 5). Wiara ukazała nowość człowieka zbawionego przez wcielenie, śmierć i zmartwychwstanie Boga-Człowieka, Syna Maryi. W tej nowości człowieka zbawionego zasadniczym wątkiem i jakby rdzeniem jest nowa więź każdego człowieka i całej ludzkości z Jezusem Chrystusem jako Bogiem wcielonym. On sam – Jezus Chrystus – wyraził to w porównaniu winnego krzewu, z którego wyrastają winne latorośle i winne owoce (J 15, 1-11). Chrystus, jako Słowo Wcielone, jest właśnie winnym krzewem dającym całe życie winnym latoroślom i owocom. Dlatego też dalej powiedział, że „beze Mnie nic uczynić nie możecie” (J 15, 5) i jeszcze: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J, 14, 6). Chrystus Pan wiedział, co mówi, a wiedza Jego płynęła z Jego boskiej świadomości, z boskiego nieskończonego poznania. On wiedział i wie dobrze, że człowiek, przez grzech odpadły od Boga, sam z siebie nie może się skutecznie związać z Bogiem, mimo iż w duszy każdego człowieka jest, wraz z aktem stworzenia, dane naturalne pragnienie szczęścia jako nieświadomione – lecz mające się uświadamiać – pragnienie samego Boga. To pragnienie może wypełnić i skutecznie

jedynie Ten, który jest zarazem człowiekiem i Bogiem, który boskość swą związał i odział swoim człowieczeństwem.

Los zatem człowieka (każdego człowieka, gdyż Chrystus jest bratem każdego) i jego przeznaczenie jest czymś zupełnie nowym, przekraczającym wyobraźnię i myślenie ludzkie, albowiem człowiek został realnie – realnością wcielenia, realnością życia, śmierci męczeńskiej na krzyżu, realnością zmartwychwstania – powołany do uczestniczenia w nieskończonym życiu Boga. To nie dlatego, że tak nam się podoba, nie dlatego, że w ludzkiej mocy leży osiągnięcie życia Bożego, ale jedynie dlatego, że Bóg przez wcielenie, życie, śmierć i zmartwychwstanie realnie zaangażował się w zbawienie i ostateczne uszczęśliwienie człowieka. I ten plan i droga zbawienia została przekazana każdemu człowiekowi w sposób realny. I to jest nowością – „oto wszystko czynię nowe” – ewangeliczną dającą człowiekowi pełną, ostateczną Bożo-ludzką propozycję sensu życia, które ciągle głosi i przypomina chrześcijaństwo. Jest też obecna i druga strona tej chrześcijańskiej propozycji człowieczeństwa – jest nią czynne zaangażowanie się człowieka, który jest rozumny i wolny, a więc otwarty na cały świat innych ludzi i wreszcie samego Boga. Owa otwartość człowieka zobowiązuje go, by działał zgodnie ze swą stworzoną naturą – właśnie rozumną i wolną.

Chrześcijaństwo i wiara w Chrystusa zobowiązuje i przynagla, byśmy właśnie w sposób ludzki ustosunkowali się na co dzień do naszego chrześcijańskiego dziedzictwa. A więc najpierw trzeba bliżej zapoznać się z tym dziedzictwem, przede wszystkim z Objawieniem przekazanym nam w Nowym Testamencie. Jest bowiem przekazana nam prawda o istotnym sensie naszego życia. Treść Objawienia, zawarta w Piśmie świętym, jest ważniejsza dla człowieka od wszelkich wiadomości i informacji przekazywanych nam w jakiegokolwiek nauce. Ta bowiem dotyczy rzeczy ważnych, ale tylko tego, co jest przejściowe, co jest ważne w życiu doczesnym. Tymczasem człowiek żyje ku wieczności i dlatego wszelkie sprawy związane z życiem wiecznym człowieka są dla niego najważniejsze i niezbywalne. Wiedza, jak mówi św. Paweł w Liście do Koryntian, ustanie, bo tylko po części poznajemy, a gdy nastanie pełnia, wszystko to, co jest cząstkowe, ustanie (por. 1 Kor 13, 9-10). Stąd poznanie Objawienia Bożego

dotyczącego człowieka, jego losu i przeznaczenia, jest bezwzględnie w dziedzinie poznania czymś pierwszym i fundamentalnym. Gdybyśmy lepiej znali Objawienie dane człowiekowi, to na pewno byłoby mniej sekt i różnych zdradzieckich doktryn antyludzkich. Człowiek jest przez to człowiekiem, że ma rozum i kieruje się – ma się kierować – rozumem; dlatego używanie rozumu także w sprawach wiary – prowadzi do głębszego rozumienia człowieczeństwa.

Za poznaniem wiary idzie w normalnym biegu rzeczy umiłowanie treści tej wiary jako najważniejszego dobra, jakie w tym życiu możemy osiągnąć. Miłość Boga jest nieustannie sprawdzalna przez nasz stosunek do drugich. Może bowiem zagościć w ludzkiej duszy doktrynerstwo, a jedynie nasz stosunek do drugiego człowieka sprawdza naszą wiedzę i wiarę. Tego żąda chrześcijaństwo i Chrystus w przykazaniu miłości Boga, sprawdzanym nieustannie przez nasz stosunek do drugiego. Boga kochamy, gdy drugiemu – bliźniemu – czynimy dobrze. I właśnie chrześcijaństwo wniosło ludzkości i naszemu narodowi najgłębsze rozumienie człowieka, sensu jego życia oraz miłość bliźniego poprzez życzliwość dla drugiego w myślach, słowach, uczynkach. Przyjęcie takiej postawy, właśnie chrześcijańskiej, gwarantuje na ziemi pokój ludziom dobrej woli i wraz z pokojem możliwe dla człowieka szczęście dostępne już teraz w naszym pielgrzymim życiu.

3

Polski wymiar chrześcijaństwa

Gdy wraz z całym Kościołem zastanawiamy się nad dziejami chrześcijańskiej kultury, a w niej rozpatrujemy sens religijnych przeżyć wiary ludzi różnych krajów i epok, warto także poddać refleksyjnemu namysłowi niektóre doniosłe wątki naszego tysiącletniego chrześcijaństwa. Przed przyjęciem chrztu byliśmy już w organizacji państwowej, która kształtowała charakter poddanych książęcych. Jednak chrzest i przyjęcie wiary stał się wydarzeniem przełomowym tak dla całego państwa, jak i poszczególnych ludzi w tym państwie. Przyjęcie nowej religii, religii objawionej musiało inaczej ustawić ludzi w stosunku do Boga, do władzy państwowej, do drugich ludzi, aniżeli czyniły to religijne obyczaje przedchrześcijańskie. Niewątpliwie wszystko jawiło się jako nowe. W tej jednak nowości wiary i postępowania konkretny człowiek

ukazał się jako ktoś inny niż widziany w czasach przedchrześcijańskich. Wiara i wraz z wiarą wprowadzona kultura ukazała całą wyjątkowość człowieka. Tę wyjątkowość poszczególnego człowieka nazwano osobą. Już nie człowiek żyjący w rodzie, jako część rodu i plemienia, jako część przyrody liczył się w organizacji, ale każdy człowiek osobno stawał się przedmiotem działań kościelnych i państwowych. Uczono bowiem i przyjmowano za prawdę – że każdego człowieka osobno stwarza Bóg, że dla szczęścia każdego z osobna człowiek sam Bóg stał się człowiekiem. Każdego człowieka z osobna spotyka śmierć i życie po śmierci w szczęściu. Człowiek jest dziwnym stworzeniem – właśnie osobą, która poznaje swój los, poznaje, po co żyje, i przez swe poznanie ogarnia świat cały, ogarnia drugich i nade wszystko ogarnia siebie; ponadto człowiek może sam pokierować swym życiem, bo jest wolny. Podstawowa prawda chrześcijańska jest ta, że człowiek jest osobą świadomą siebie i świata i wolną w swym postępowaniu.

Wiara chrześcijańska ukazywała każdemu, kto się ochrzcił, że to właśnie dla niego Bóg stał się człowiekiem, w myśl wyznania wiary wspólnie wyznawanej w kościele, że „dla nas ludzi, dla naszego zbawienia Bóg zstąpił z nieba, za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Panny i stał się człowiekiem”. To powoli zmieniało stosunek ludzi do siebie samych, do drugich, do władzy. Kimś najważniejszym w społeczeństwie ochrzczonych jest poszczególny człowiek. On jako poznający, świadomie i w sposób wolny, może decydować o sobie i drugich i za swą decyzję staje się odpowiedzialny wobec Boga i społeczeństwa. Również i władza książęca czy królewska musi liczyć się z poszczególnym człowiekiem jako dzieckiem Bożym.

Człowiek jako konkretna osoba jest bytem społecznym; potrzebuje drugiego, aby przeżyć i rozwinąć się jako człowiek. Kościół więc wskazał na małżeństwo sakramentalne, nierozzerwalne, jako na źródło życia rodzinnego. Rodzina staje się pierwszą formą życia społecznego, umożliwiającą i godne urodzenie, i skuteczne wychowanie, i konieczną pomoc w rozwoju człowieczeństwa. Całe społeczeństwo jawi się zaś jako wielka „rodzina rodzin”, w której osoba ludzka jest zamieszkała. Społeczność rodzin ukierunkowana na wychowanie i dojrzewanie osoby ludzkiej musiała, siłą rzeczy, starać się służyć człowieko-

wi, by go wykształcić, by go bronić, by zapewnić w miarę możliwości godny człowieka sposób życia.

Zauważamy, jak Kościół tworzył sieć szkół różnego typu. Gdy tworzone Akademię Krakowską, było wówczas więcej szkół przykościelnych, aniżeli jest proporcjonalnie dzisiaj. Tworzono dla chorych szpitale przez różne kościelne i zakonne instytucje, tworzono sądy. Organizowanie życia społecznego zaczerpnięto z bogatej tradycji cywilizacji łacińskiej i rzymskiego tudzież kościelnego systemu prawnego. W myśl zasad przyjętej wiary wszystko to miało służyć człowiekowi i jego wiecznym celom życia w Bogu. Surowość tradycyjnych form życia społecznego stale łagodzona chrześcijańską moralnością i naczelnym nakazem miłości bliźniego, sprawdzianem rzetelności wiary. Spontanicznie, przy głębszym przeżyciu wiary rozrósł się kult i nabożeństwo do Matki Bożej. Wszystko to pozwalało czuć się we własnej społeczności jako domu ojczystym, którego warto bronić i z którym warto się utożsamiać. Pozwoliło to już w średniowieczu na wyrobienie poczucia polskiej narodowości i jedności polskiego narodu.

Dziś, po upływie z górą tysiąclecia historii polskiego społeczeństwa pojawiają się liczne zagrożenia dla tej społeczności, a przede wszystkim dla osoby ludzkiej. Uderzenie idzie właśnie w kierunku wykorzenia osoby z rodziny, z religii katolickiej, z rozumnej wizji świata. Zideologizowana nauka od kilkuset lat osłabia rozumienie człowieka, narodu, państwa w perspektywie celu. Sugeruje się jako cel życia użycie i sukces w pozornej wolności będącej nierozumną swawolą w dziedzinie poznania i postępowania. Relatywizm i wypaczona demokracja, nie licząca się z rozumnym dobrem, a tylko z ilością manipulowanych głosów, stają się cechą dzisiejszej tak zwanej „inteligencji”. Mamy inne, narodowe, racjonalne dziedzictwo chrześcijaństwa. Nie można go nie bronić w nauce, religii, pracy, sztuce i codziennym szlachetnym postępowaniu rozumnym. Naród silny wiarą i moralnością przewycięża i odrzuca niesprawdzalne „nowinki”, tak jak to uczynił w czasach husytyzmu, protestanckiego „potopu” i kulturkampfu oraz najstraszniejszego ataku – ateistycznego marksizmu czasów ostatnich, odeprze też amoralny liberalistyczny globalizm.

4

Oslabianie człowieka przez deformację kultury

Docenienie godności ludzkiej osoby dokonało się w chrześcijańskiej kulturze i to w następstwie wcielenia Syna Bożego jako drugiej Osoby Boskiej. Dlatego też Kościół Chrystusowy poczuwa się zawsze do obrony osoby ludzkiej, stanowiącej ogniskową wszystkich nurtów kultury. Ona bowiem jest wytworzona przez człowieka i służy mu w procesie osobowego dojrzewania do wieczności. Manipulowanie zatem kulturą jest zarazem manipulowaniem ludzką osobą. W dziejach chrześcijaństwa tego rodzaju manipulowanie, zwłaszcza kulturą religijną, zawsze było i jest obecne. Jednakże czasy nowożytne, urodzajne w posiewie subiektywistycznych pomysłów filozoficznych, utajnionych organizacji masonskich, panteizujących poglądów, stały się szczególnie groźne dla ludzkiej osoby. Zagrożenie to ukazało się jako oczywiste w postaci różnych krwawych rewolucji, wzniesionych pozornie dla wolności, strasznych wojen, nowych form ekonomicznego zniewolenia, rzezi nie narodzonych niewiniątek, zwyrodniałych ruchów panseksualnych. To wszystko stało się możliwe w następstwie deformacji rozwoju kultury w jej nurcie naukowo-poznawczym, w nurcie moralno-obyczajowym, religijnym i artystycznym. Są to ogromne przestrzenie naturalnej ludzkiej działalności. Manipulowanie w tych przestrzeniach kultury jest zawsze manipulacją w stosunku do człowieka.

W dziedzinie nauki i naukowego poznania odstąpiono w dużej mierze od realizowania prawdy na rzecz sukcesu i postępu, który także nie liczy się z realnym dobrem człowieka. Pod wpływem karkołomnych myśli wypaczonych filozofii konstruowano także wypaczone koncepcje poznania naukowego, zacieśniając je – apriorycznie – już to do czysto subiektywnych wrażeń, już to do zmysłowo jedynie sprawdzalnych kryteriów. Oczywiście ludzie nauki jakoś sobie z tym radzą, ale straty poniesione za sprawą ideologizacji nauki są niewymierne, zwłaszcza gdy za tą ideologizacją stoją ministerstwa nauki i instytucje mające służyć nauce.

Zagrożenia człowieka w dziedzinie moralności i obyczajowości są jeszcze bardziej widoczne, gdy moralność poddaje się pod kierownictwo zideologizowanych apriorycznych etyk. Albowiem życie moralne człowieka, czyli ludzkie działanie, wtedy jest ludzkim, gdy realizuje

rzeczywiste dobro. Etyka chrześcijańska ukazuje dla moralnego postępowania uzasadnienie w postaci dążenia do celu, jakim jest najwyższe dobro – Bóg osiągany przez moralne postępowanie; wskazuje na normy rozumne i objawione, bezwzględnie prawdziwe; wskazuje na pomoc Boga. A dziś, niestety, dominują w środkach masowego przekazu etyki utylitarystyczne i hedonistyczne, w których osobisty czy partyjny sukces i przyjemność zmysłowa ma gwarantować człowiekowi szczęście. Jakie? To, które się ostatecznie skończy wraz z wrzuceniem trumny do ciemnego dołu przy zgaszonej świadomości.

A dziedzina sztuki, mająca służyć pięknu i zabezpieczeniu się przed ludzkimi brakami, została poddana niemal wyłącznie wewnętrznym popędom, a nie pracy rozumu, tych którzy chcą uchodzić za „twórców”. I tak zaczęliśmy żyć w strasznych blokowiskach, w halach sportowo-koncertowo-modlitewnych, gdzie trudno o modlitwę i modlitewne znaki. Twórczość stała się ekspresją zac zadzonej duszy.

W dziedzinie kultury religijnej, mającej zwi ązać osobiście człowieka z żywym Bogiem, kochającym i kochanym, wytworzono *sacrum* jako przedmiot kultu. A tym *sacrum* może być i kamień, i drewno, i abstrakcyjna ludzkość, i plemienne tabu, a nawet przesady i zabobony neopogańskie w postaci horoskopów i wróżb, i kosmiczno-satanistycznych sił.

Tak więc osłabia się ludzką kulturę, która w Europie zespoliła narody jako kultura chrześcijańska, kierująca się rozumem czytającym rzeczywistość stworzoną przez umysł Boga; kierująca się w swym postępowaniu miłością do bliźniego, gdyż tylko miłość bliźniego jest rzeczywistym sprawdzianem rzetelności samej religii, w myśl wezwania Chrystusa Pana: „Po tym poznają, że jesteście Moimi uczniami, jeśli jedni ku drugim miłość mieć będziecie” (J 13, 35). Miłość bliźniego, czyli wyświadczenie drugiemu dobra w myślach, mowie i uczynkach, nie niszczy prawdy jako rozumnej drogi życia ku wieczności.

Czyniąc rachunek sumienia nad naszą chrześcijańską kulturą i mając na względzie zagrożenia dla osoby – trzeba, by katolickie ośrodki kształcenia, a w tym także Instytut Edukacji Narodowej przy pomocy także Radia Maryja, pomogły ludziom poszukującym prawdy w zakładaniu kulturowym poprzez swe prace wydawnicze i wykłady orga-

nizowane w całym kraju. Chodzi o to, by człowiek sam dojrzał prawdę ludzką dotyczącą osoby i narodu, przemilczaną, przekształconą, okrajaną w publikacjach. Albowiem tylko prawda ma siłę oswojdzicielską dla ludzkiego ducha. W służbie człowiekowi, któremu odślania się prawdę, buduje się i utrwała ojczystą kulturę, zaśmieconą często pozorami, ostatecznie osłabiającymi samego człowieka w jego pielgrzymowaniu do wieczności. A właśnie laicyzujące ośrodki – telewizja, radio, tendencyjne PRL-owskie podręczniki szkolne (zwłaszcza do nauki historii), czasopisma – trują stale, systematycznie i bardzo konsekwentnie różnymi postaciami zakłamania naszą młodzież; jej trzeba pomagać i otwierać szeroko oczy na „wilki przycho-dzące w owczej skórze” (Mt 7, 15). Posługa myślenia jest tak samo potrzebna jak posługa żywienia.

5

Zgromadzenia zakonne w służbie kultury i człowieka

Jubileuszowa refleksja nad sensem dwutysiącletniej kultury chrześcijańskiej przypomina nam kulturotwórcze dzieło zakonnych instytucji zarówno w Europie, jak i poza jej granicami. Przy bliższym spojrzeniu na te sprawy uwidacznia się, że chrześcijańską kulturę Europy w dużej mierze tworzyły zgromadzenia zakonne. Albowiem gdy pod wpływem najazdów różnych plemion, zwłaszcza germańskich, imperium rzymskie rozpadało się i wskutek wędrowki ludów formowało się nowe ludnościowe oblicze Europy, należało zachować najważniejsze zdobycze kulturowe świata antycznego, przeszczepić je do nowo powstającego organizmu ludów chrześcijańskich. I wówczas na Wschodzie tego trudu podjęli się mnisi bazylikańscy, a na Zachodzie benedyktyni. Oni to w zniszczonych krajach poczęli budować klasztory, gromadzić rękopisy i tworzyć biblioteki; oni to stworzyli, poprzez reformy Kasjodora, nowy system powszechnego kształcenia na trzech i na czterech drogach – słynne *trivium* i *quadrivium*; oni też dokonywali pierwszej syntezy tradycji biblijnej i grecko-rzymskiej tradycji antycznej. Oni przy tworzących się nowych ośrodkach władzy stanowili ciało doradcze. Zgromadzenie cystersów, powstające z benedyktyńskiej reguły, organizowało na nowo Europę, tworzyło kulturę rolną z plodozmianową uprawą roli, uprawą winnic, budowanymi

młynami wodnymi, hodowlą ryb i wprowadzaniem chrześcijańskich obyczajów wraz z modlitwą w myśl powiedzenia: *ora et labora* – „módl się i pracuj”. A wraz z upływem czasu powstawały i przemieniały społeczności nowo powstające zgromadzenia męskie i żeńskie – norbertynów, dominikanów, franciszkanów, karmelitów, którzy w ośrodkach powstających miast i organizowanych misjach przejęli inicjatywy apostołskie, naukowe, społeczne. Powstające nowe zakony szpitalnicze przejęły opiekę nad chorymi, budując szpitale i domy opieki dla potrzebujących leczenia.

W rozrastającym się świecie, przy odkrywaniu nowych kontynentów do pracy przystępowały nowe zgromadzenia zakonne, męskie i żeńskie, jak jezuitów, redemptorystów, urszulanek, przeróżnych trzecich zakonów ludzi świeckich. Całe społeczeństwo zostało oplecione bractwami, czyli organizacjami braterskimi, kierującymi się przykazaniem miłości Boga i bliźniego. Europa chrześcijańska i nowe kraje w Afryce, Ameryce, Azji tworzyły niekiedy wzorowe społeczności chrześcijańskie, żyjące na co dzień kulturą duchową płynącą z Ewangelii.

Ale jest też prawda, że w czasach nowożytnych, w następstwie rozpadu chrześcijaństwa na Wschodzie i Zachodzie, w następstwie przemieszania różnych cywilizacji, pojawiły się prądy antychrześcijańskie organizacje tajnych i wspieranych zaborczą polityką dynastyczną zeświecczałych dworów książęcych. Doprowadziło to do rozprzężenia się i upadku, wskutek rewolucji i wojen, chrześcijańskiego ładu kulturalnego.

W warunkach zmagania się i walki powstawały nowe zgromadzenia zakonne męskie i żeńskie, które przez swe rozliczne prace dla dobra człowieka utrzymywały, a nawet rozwijały kulturę duchową mającą swe źródła w Ewangelii. Powstawały więc instytucje zakonne kształcące i wychowujące młodzież – jak salezianie, opiekujące się chorymi – jak bonifratry, poświęcające się szczególnie pracy misyjnej – jak werbiści.

W sytuacji obecnej, gdy myśl laicką i często antychrześcijańską przejęły różne organizacje partyjne i one wytworzyły systemy władzy społeczno-państwowej, w konsekwencji musiały zapanować nad podstawami kultury, aby przez to móc lepiej zapanować nad człowiekiem

i poddać go odpowiedniemu państwowotwórczemu instruktażowi myślowemu. Skupiło się to przede wszystkim w nowych reformach szkolnych, które od kilku wieków, jako ciągle nowe, wprowadza się w system szkolenia obywateli. A wraz z tym wprowadza się także reformę myślenia dostosowaną do potrzeb odpowiedniej władzy. Dlatego w ciągle żywym Kościele dostrzega się potrzebę akcentowania prawdy i chrześcijańskiego sposobu życia. Stąd obecnie powstają różne formy pracy dla dobra ludzkiej osoby, wychowywanej w kulturze chrześcijańskiej, która przetrwała wieki i zawsze dobrze służyła ludzkiej osobie. Nowe instytuty i stare zakony dostrzegają konieczność posługi myślenia, by człowiek nie stracił sensu życia. I w tym duchu trzeba spojrzeć na działanie Radia Maryja, które kontynuuje charyzmatyczny nurt w żywym Kościele; w tym też duchu trzeba widzieć niezwykle trudną działalność dydaktyczną i wydawniczą Instytutu Edukacji Narodowej, który ma na celu odświeżanie prawdy o człowieku żyjącym w kulturze, tak bardzo poznawczo zakłamaną. Posługa myślenia, posługa ukazywania prawdy jest dzisiaj tak samo potrzebna jak chleb codzienny. Chodzi przecież o ratowanie człowieka, czemu służy Kościół także poprzez życie i pracę zakonów i współczesnych form życia charyzmatycznego. Albowiem życie człowieka – jak to przypomina Apokalipsa – jest ciągłą walką w perspektywie wiecznego zwycięstwa. Nie można ustąpić z tego pola walki.